

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Dębińska Nr. 7.

Czy afera?

Nie tylko że nie można mieć nic przeciwko robocie oświatowej, ale przeciwnie należy być dla niej z uznaniem, jeżeli robota owa wypływa z najczyściejzych pobudek i nosi charakter ideowy. Inna rzecz, jeżeli ma się do czynienia ze zwykłym interesem kupieckim, lichy towar, rozreklamowany domaga się niezwyklego poparcia od społeczeństwa, a jego sprzedawcy, ukrywający się pod szumnym frazesem „walki z ciemnotą”, „praca ad ludem” itp. są ludźmi, którzy tylko dobrze obmyslili swój interes i dobrze umieli go zareklamować.

Mamy oto przed sobą broszurkę, omawiającą zakres działalności Tow. „Czytaj” oraz szereg druków, wydawanych nakładem tegoż tow. i kolportowanych przezeń, jak głosi nagłówek firmowy: „w Warszawie i innych miastach, na prowincji oraz na wychodźctwie”. A oto patetyczna dewiza: „Obok Macierzy Szkolnej do walki z ciemnotą staje Towarzystwo Szerzenia Oświaty drukowaniem słowem i rzuca w swoje społeczeństwo setki tysięcy broszur”. (Z reklamy na okładce).

Szumnie i obowiązująco.

O Towarzystwie „Czytaj” pisał już „Kurjer Zagł.” przed niespełna miesiącem, wyrażając słuszne obawy co do kierunku tegoż towarzystwa. Teraz, kiedy jesteśmy w posiadaniu wydanych dotychczas paru książeczek, możemy z całą pewnością wyrazić swoje zdanie o tem przedsięwzięciu.

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że mamy do czynienia ze zwykłą intratną aferą kupiecką; chodzi o to, aby „towar” ludziom wepchnąć, gdzie i jak się tylko da, przy każdej sposobności i o każdej porze. W Warszawie kolporterem zajmują się tłumy kolporterów, które — jak pisze Niemojewski — „ze szczególną lubością polują na filistrów, siwych panów, podtatusiałych jegomościów, sędziwych elegantów, kupców, bankierów, rezydujących w stolicy obywateli, panów w złotych okularach i binoklach, przyczem miewają dorywcze wykłady o zawartości broszurek. Kolporterki otrzymują najwidoczniej pewien procent od sprzedanych broszurek, a przeto im wszystko jedno, komu je wpakują, a im kto wygląda zamowniej, tem prawdopodobniejsze, że nie poskapi 10 albo 20 groszy”. Wynaleziono dowcipną formułę: „Biblioteka Nowości Tow. „Czytaj” jest obliczona wyłącznie na ludzi dobrej woli, dla których sprawy oświaty nie są obojętne”. Oni nie poskapią kilkugroszowych datków na tak piękny cel: wystarczy kupić tylko książeczkę, a potem mogą ją zostawić, gdzie im się podoba, udostępniając tem samem słowo drukowane tym, których nie stać na taki wydatek. Tak to każdy obywatel — głosi reklama — stać się może nauczycielem (!), budowniczym (!) lepszej, świadomej przyszłości naszej zbiorowości (!)”.
Czemże są jednak owe książeczki, wydane dotychczas nakładem Tow.

„Czytaj” oraz kolportowane tak szumnie i potetycznie?

Pani Budzińska-Tylicka daje w pierwszej broszurce p.t. „W sprawie naszego bytu” szereg higieniczno-społecznych rad w ogólnikowo-uczuciowy sposób, nawiasem mówiąc, językiem dla ludu mało zrozumiałym. Pan Jankowski w swojej monografii Warszawy, radzi zniszczyć niektóre ozdoby naszej stolicy, jak np. Kolumnę Zygmunta III, bo mu się ów król (nie pomnik) nie podoba. Pani Bojarska w swoich „Tajemnicach” opowiada ludowi o szkołkach wiejskich, przypomina wszakże niewinnie pańszczyznę (str. 1 i 2), podtrzymując tem samem nieufałość chłopu do dworu; rozczuła się nad żydkiem, który „na polskiej ziemi zrodzony, polski chleb je, więc polskiej mowy i pisma chciałby się nauczyć, do gromady wiejskich chłopaków wchodzi, a że sprytny i pojmuje w lot, co nauczycielka tłumaczy, więc z czasem pomaga jej nawet uczyć innych (!). Pani Kosmowska zwraca się do młodzieży, ażeby ją się pracy nad ludem, uważając snąć, że młodzież dostatecznie do roli tej dojrzała i rozumie, jak należy pracować nad ludem, sama zaś już żadnych nauk nie potrzebuje. Pan Radliński opowiada chłopu naszemu o tem, jak to „Polaków podczas wojny na Sybir wywożono” i męczono, rozczulając się nad wytworzonym przez okupację obecne idealnym stanem w kraju. Pan Radliński ani na jedną chwilę nie zdaje sobie sprawy ze sposobu rozumowania naszego chłopca, z braku podstaw państwowości u naszego włościanstwa. Jeszcze kilka podobnych broszurek, które nieorientującemu się należyście wieśniakowi tylko więcej zaciemnią pogląd na chwilę bieżącą. Są to broszurki „przeciwejfrontowe”. Chłop machnie ręką i powie, że to panowie bili się z Moskałem, panów wywożono na Sybir itp. On swego wroga widzi gdzieindziej. I nic go nie przekona, robota więc taka jest conajmniej niezręczną.

Takie oto książeczki wydało „Czytaj”, zawzięcie je reklamując i wartość ich oświeceniową stawiając narówni z działalnością Macierzy Szkolnej (!).

Do ludu powinno się iść z literaturą wyborową. Do ludu trzeba umieć przemówić, umieć go poruszyć. Gdyby tow. „Czytaj” zajęło się naprawdę szerzeniem cennych arcydzieł, wybranych i najniezbędniejszych wśród naszego ludu, tedyby poparcia ogółu nie potrzebowało wywoływać sztucznie. Tymczasem kilkanaście dotychczas wydanych broszurek o słabutkiej treści, dla wsi nieodpowiednich, rzucanych w świat za pomocą ulicznego i kawiarnianego kolportażu pod hasłem „walki z ciemnotą” wcale, ale to wcale literalnie na takie poparcie nie zasługuje. Byleby kupić, można potem rzucić — o to zdaje się głównie chodzi tow. „Czytaj”.

Do ludzi stojących na czele towarzystwa należą wprawdzie ludzie tej miary, co Wł. Reymont i Wł. Jabłonowski, lecz, jak widać, użyci zostali tylko dla marki. Zasada, jak słusznie zresztą podkreśla Niemojewski, aby

„być wszędzie” jest bardzo zawodna, gdyż można „tam” być „niczem”. Kierownikiem handlowym „Czytaj” jest p. Tylicki; kierownikiem literackim — p. Wł. Rogowski. Opinia publiczna przez wzgląd na Reymonta i Jabłonowskiego nie wypowiedziała swego zdania. Teraz ma prawo to czynić i czyni to w sposób zaiste wyrozumiały i bynajmniej nie przesadzający samej rzeczy.

Pan Tylicki prawdziwie po kupiecku zakrał się do rzeczy. Wznień był tylko pamiętać, że jeżeli praca oświatowa ma być naprawdę owocną i rozwijać się należyście — winna przedewszystkiem nosić znamiona poważnej pracy kulturalnej, której reklamować w tak hałaśliwy sposób nie potrzeba, sama sobie bowiem starczy za reklamę i społeczeństwo ją niechybnie zawsze poprze. Obawy podawane tu i owdzie, że może to być nawet dalszy ciąg „zaraniarskiej roboty” może nie są w zupełności uzasadnione, wszakże skład Rady Rzeczoznawczej po za wymienionymi już Reymontem i Jabłonowskim nie jest wcale tak bardzo zalecający. Nazwiska przeważnie nic nie mówiące, albo takie jak pp. Kosmowskiej, Bojarskiej, Jankowskiego... Samo zaś przedsięwzięcie „szerzenia oświaty drukowaniem słowem”, „oparte na zasadach handlowych”, zareklamowane jako idea „walki z ciemnotą” nosi wszelkie znamiona najzwyczajniejszego businessu.

Co robią tam Reymont i Jabłonowski — trudno jest na to odpowiedzieć. Zresztą — może tow. „Czytaj” po tem przyjęciu, jakie zgotował mu poważny oddział prasy warszawskiej i wobec założenia „Dobrej Książki”, która powstała w tym samym celu, zechce poczynić na przyszłość radykalne zmiany w doborze szerzonych przez siebie książeczek? Dotychczasowa jednak działalność tow. „Czytaj” takie tylko niestety nasuwa nam uwagi i spostrzeżenia.

Alfa.

Przegląd polityczny.

Walki na wschodnim terenie. — Wynik ofensywy rosyjskiej. — Feldmarszałek Hindenburg naczelnym wodzem na wschodzie. — Nad Sommą i pod Verdun. — Na austriacko-włoskim froncie. — Neutralne stanowisko Rumunii.

W południowej części wschodniego terenu wojny ofensywa rosyjska trwa w dalszym ciągu. Najbliższym celem Rosjan jest zdobycie Kowla, Lwowa i przedarcie się na Węgry. Więc też krwawe walki rozwijają się na całej linii od Stochodu do Karpat.

Stolica Galicji Lwów, nie jest bezpośrednio zagrożona. Punkt ten odległy jest obecnie, po zajęciu Brodów przez Rosjan, o 80 kilometrów od frontu walki. Bardziej wydaje się być zagrożony Kowel, który leży tylko 20 kilometrów za frontem bojowym. Kowel jednak jest znakomicie ufortyfikowany i broniony przez potężną armię.

Jak donoszą komunikaty niemieckie, wszystkie zacięte ataki Rosjan na południo-zachód od Pińska oraz w kierunku Stochodu zostały złamane. Austrjacy odparli również wojska rosyjskie na zachód od Brodów i w Karpatach.

Jaki jest dotychczasowy wynik ofensywy Rosyjskiej? Znany krytyk wojskowy, major Morath, pisze w „Berliner Tagebl.”, że jest on w stosunku do ofiar w ludziach, jakie Rosjanie po-

nieśli, niewielki. Ofensywa rosyjska w ciągu dwóch miesięcy odrzuciła wojska sprzymierzone między Styrem i Stochodem tylko na 25 km.; w okręgu Łucka Rosjanie osiągnęli 30 kilometrów na zachód i tyleż w kierunku Dubno-Brody. W okręgu Kołomyi, na południe od Dniestru, front sprzymierzonych został odsunięty o 50 kilometrów, a w okręgu Chocim—Czerniowce—Kimpolung o 60 kilometrów.

Wobec sytuacji, wytworzonej przez wielką ofensywę rosyjską, zaszła potrzeba zaprowadzenia jednolitego dowództwa na wschodzie. Po porozumieniu się monarchów: ces. Wilhelma II i ces. Franciszka Józefa I, naczelnym dowództwem nad wszystkimi armiami niemieckimi i austriackimi, wystawionymi przeciwko Rosji, otrzymał gen.-feldmarszałek von Hindenburg.

Na zachodnim teatrze wojny gwałtowny bój toczy się bez przerwy na północ i południe od Sommy oraz pod Verdun.

Zacięte walki Anglików, wykonane onegdaj bardzo znacznymi siłami pod Maurepas, zostały odparte. Straty nieprzyjaciela — jak donosi komunikat berliński — są znów ogromne. Na południe od Sommy trwają walki lokalne między Francuzami i Niemcami głównie pod Belloy i Estrées.

Pod twierdzą Verdun Niemcy poczynili dalsze postępy, mianowicie zajęli teren, leżący na zachód od fortu Thiaumont, oraz część góry na północno-wschód od fortu Souville. W każdym razie, o rychłym zdobyciu tej pierwszorzędnej twierdzy, bronionej nadto z taką dzielnością, mowy być nie może.

Na froncie austriacko-włoskim trwają jedynie walki pozycyjne. Poza tem sytuacja strategiczna, jak sądzić można z kilku ostatnich komunikatów wiedeńskich, pozostaje tam bez zmiany.

Rumunia dotychczas żadnego wyraźnego stanowiska nie zajęła. Rząd rumuński żywo zaprzecza, jakoby powziął jakieś zobowiązania wobec państw czwóroporozumia, tymczasem przeprowadza pocichu w dalszym ciągu mobilizację...

Najtrafniej może określił „neutralne” położenie Rumunii na ostatniem posiedzeniu włoskiej rady ministrów Sonnino, który oświadczył: „Rumunia zbliżyła się wprawdzie w ostatnich czasach ku czwóroporozumieniu, ale czynnie przystąpiłaby do akcji jedynie w tym razie, gdyby z jednej strony Anglicy i Francuzi, a z drugiej Rosjanie odnieśli rzeczywiste korzyści militarne”.

Pol.

Z widowni wydarzeń.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Urzędowo donoszą dnia 3 sierpnia.

Rosyjski teren walk:

Front marszałka polnego Hindenburga:

W północnej części frontu niema nadzwyczajnych wydarzeń. Rosyjskie ataki z obu stron jeziora Nobelskiego były bezskuteczne. Silne natarcie na południe-zachód od Lubieszowa załamało się. Nieprzyjacielskie linie strzeleckie, posuwające się nad torem kolei Kowel-Sarny, pierzchny wskutek ognia utrzymanego z naszej strony. W lesie ostrowskim (na północ od Kistelina) zabraliśmy 100 jeńców.

Nieprzyjacielskie ataki, planowane przypuszczalnie po obu stronach toru kolejowego pod Brodami zdołały się rozwinąć jedynie w kierunku Ponikowicy, gdzie je odparto.

Zresztą odbywa się na frontach tylko słaba akcja.

